

Aleg. 22

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o krajowych rolniczych szkołach zimowych.

Wysoki Sejmie!

I. Szkoła w Niewiarowie.

Uchwałą z dnia 21. marca 1899 r. przyjął Wysoki Sejm do zatwierdzającej wiadomości założenie rolniczej szkoły zimowej w Niewiarowie a tem samem zatwierdził zasadniczą myśl, którą kierował się Wydział kraj. przy organizowaniu tej pierwszej szkoły.

Cel i ustrój szkoły tego typu określa szczegółowo prowizoryczny statut organizacyjny, dołączony do zeszłorocznego sprawozdania, którego jednak Wydział krajowy i w tym roku jeszcze jako definitywnie obowiązujący nie przedstawia, pragnąc przekonać się przez kilkuletnie doświadczenia, o ile tak ogólne zasady jak i szczegóły organizacji odpowiadają potrzebie tego rodzaju instytucji.

Jak w zeszłym roku już uwiadomiliśmy przy ofiarności Rady dworu p. Władysława Struszkiewicza, który dał do dyspozycyi Wydziału krajowego dwór swój w Niewiarowie i przyczynieniu się do kosztów założenia kwotą 1.000 zł. ze strony komitetu c. k. towarzystwa rolniczego w Krakowie, otwarcie rolniczej szkoły zimowej w Niewiarowie na wniosek sekcyi stałej komisji rolniczej przyszło do skutku w dniu 24. listopada roku zeszłego.

Prowadzenie tej szkoły oddał Wydział krajowy nauczycielowi wędrownemu p. Sewerynowi Wiśniewskiemu, który już z końcem lata wysłanym był w okolice Niewiarowa, by szczegółowo zbadać tamtejsze stosunki gospodarcze i bliżej zapoznać się z włością zamieszkującym okolicę Niewiarowa. Po kilkutygodniowym pobyciu w Niewiarowie i rozejrzeniu się w najbliższej okolicy, przedłożył p. Wiśniewski w sprawozdaniu swem dość wierny obraz tamtejszego gospodarstwa włościńskiego, tak co do warunków jak i sposobu uprawy roli, zbytu produktów oraz hodowli zwierząt gospodarskich.

Sprawozdanie to oraz dawniejsza działalność p. Wiśniewskiego dozwalała przypuszczać, że szkoła ta w jego ręku pomyślnie się rozwijając, urzeczywistni nadzieje przywiązywane do szkół tego typu.

Zainteresowanie się szkołą ludności okolicznej było z początku dosyć żywe a i frekwencya zapowiadała się weale pomyślnie, bo jakkolwiek zrazu zgłosiło się do

nauki tylko 12 uczniów, to już w miesiącu grudniu liczba ta wzrosła o tyle, że w poszczególnych dniach wynosiła 31 słuchaczy, w styczniu zaś nawet 63. Nauka odbywała się jedynie wieczorem a mianowicie od godziny 5 do 7, potem pozostawali jeszcze wszyscy jedną godzinę na wspólnym czytaniu. Złe drogi podczas błotnej pory i ciemne wieczory bardzo źle wpływały na frekwencję uczniów, która też była chwiejną a nauczyciel nie mógł nigdy liczyć na tych samych słuchaczy. Licząc się z tem, nadawano wykładom tę formę, by przedmiot nauki czy to z dziedziny nauk przyrodniczych, z uprawy roli, z hodowli lub weterynaryi w ciągu godzin wykładowych podany, przedstawiał pewną skończoną całość. Nauka nie ograniczała się jednak na samym wykładzie tylko, kończyła się zazwyczaj pogadanką na tematy poruszane przez zgromadzonych. Kierownik nie mógł więc dostosować nauki do planu przedłożonego w prow. statucie organizacyjnym szkoły a mianowicie wytworzyć systematyczny kurs dla młodszych, pogadanki gospodarskie dla starszych. Zdaniem jego natrafiać to miało na wielkie trudności. Pragnąc jednak doprowadzić ten podział nauki do skutku i zebrać zastęp młodszych uczniów, którzyby chodzili pilnie i systematycznie do szkoły, zwrócił się Wydział krajowy do Rady szkolnej krajowej z wezwaniem do uwolnienia uczniów zapisanych do szkoły zimowej od obowiązku uczęszczania na naukę dopełniającą. Sprawa ta została pomyślnie załatwioną, wykorzystanie jednak rozporządzenia tego Rady szkolnej krajowej w ubiegłym półroczu zimowym okazało się już niemożliwym. Na razie zaś w celu zachęcenia uczniów i obudzenia większego zainteresowania się szkołą u starszych rolników, Wydział krajowy nie szczędził kosztów, by urządzenie szkoły uzupełnić odpowiednimi środkami naukowymi, które w postaci tablic i niektórych prostszych modeli, miały służyć do uzmysłowienia wykładu, inne zaś jak narzędzia weterynarskie i dobra decymalna waga, trieur do sortowania i czyszczenia zboża miały dać kierownikowi szkoły środki do zdobycia sobie wśród włościan przychylności i zaufania przez ustawiczną pomoc, jaką zawsze bezinteresownie znaleźć mogli w szkole zimowej.

W myśl §. 20 prow. statutu organ. na wniosek sekcji stałej komisji dla spraw rolniczych zamianował Wydział krajowy p. Zdzisława Włodka, prezesa Rady powiatowej bocheńskiej opiekunem szkoły; chciał bowiem mieć na miejscu kogoś, któryby każdej chwili mógł skontrolować działalność szkoły a w razach trudniejszych wesprzeć kierownika swą zycziwą radą.

Te jednak pomyślnie się zapowiadające początki szkoły, trwały nader krótko, już bowiem w miesiącu lutym zainteresowanie się szkołą zaczęło w uderzający sposób słabnąć a frekwencja spadała do liczby 14 i to nader nieregularnie przychodzących do szkoły uczniów. Zarządzone bezwzględnie przez Wydział krajowy dochodzenia już to przez fachowy organ Wydziału kraj., już to drogą zasiągniętych informacji u opiekuna szkoły stwierdziły niewątpliwie, że przyczynę tego niepowodzenia przypisać trzeba było kierownikowi szkoły, który, jak się okazało, nie posiadał zgoła tych właśnie osobistych przymiotów, a mianowicie tego ciepła i pewnego zapału dla powierzonej mu misji, które kierownik szkoły zimowej koniecznie musi posiadać — jeśli szkoła nie ma się stać martwą i bezskuteczną.

Nadto wedle prowizorycznego statutu organizacyjnego, obowiązki kierownika nie kończą się tylko w szkole, nauka ma być raczej tylko przygotowaniem i objaśnianiem akcyi po za szkołą, środkiem zdobycia sobie zaufania starszych i młodszych uczniów i mieć na oku rzeczywiste i istotne potrzeby i zagadnienia gospodarze w danych warunkach i okolicy. Tam bowiem, gdzie uczniem ma być starszy gospodarz lub praktycznie już zajęty syn włościański, suche słowo nauki jest niewystarczającym, oni muszą widzieć na każdym kroku skutki udzielanej im wiedzy a ten, który te słowa wygłasza, musi umieć zdobyć sobie wiarę i zaufanie u swych słuchaczy. Najgłówniejszym więc obowiązkiem kierownika szkoły zimowej jest przejąć się swem powołaniem, żyć się z miejscową ludnością, umieć odczuwać i rozumieć jej potrzeby i stać się jej codziennym doradcą. Cała zaś działalność p. Wiśniewskiego ograniczała się do jedno lub dwugodzinnych wykładów dziennie bez żadnej jakiegokolwiek dodatniej działalności po za szkołą.

Dostrzegłszy te kardynalne braki w wykonaniu obowiązków kierownika, zdolne zwicznąć nowo stworzoną instytucję, Wydział krajowy na wniosek stałej komisji dla spraw rolniczych bezwzględnie wypowiedział posadę p. Wiśniewskiemu i rozglądał się za odpowiedniejszym kandydatem. Jako następcę znalazł Wydział krajowy p. Oskara Bonkowieza-Sittauera, człowieka w sile wieku, praktycznego, zamiłowanego w swym

zawodzie rolnika, który dał się poznać ze swej dodatniej i energicznej działalności w Towarzystwie gospodarskiem jako lustrator Kółek rolniczych.

W czerwcu b. r. został wysłanym p. Sittauer do Niewiarowa w celu poznania tamtejszych włościańskich stosunków. Krótkie ale wyczerpujące sprawozdanie, dowodzące nie tylko jego znajomości fachowej, ale i pewnej zdolności orientacyjnej, obejmowało nie tylko obraz tamtejszych gospodarstw włościańskich, ale i wskazywało zarazem kierunek, w którym iść się powinno, aby dodatnio oddziaływać na podniesienie dobrobytu tamtejszej okolicy. Wydział krajowy w październiku powierzył p. Oskarowi Bonkowi-czowi-Sittauerowi kierownictwo krajowej rolniczej szkoły zimowej w Niewiarowie a już w listopadzie zgodnie z planem nauk nakreślonym w prow. statucie organizacyjnym zaczęła szkoła ta funkcjonować. Oprócz p. Oskara Sittauera, nauczyciela dla nauk fachowych, uczył ks. Józef Bieniarz religii i nauczyciel ludowy p. M. Krawecki języka polskiego i rachunków.

Uczniów zapisało się dotychczas 20, frekwencja jest pilna i stała, Wydział krajowy ma też nadzieję, wnosząc z początkowej działalności pana Sittauera, korzystnej dotąd o nim opinii opiekuna szkoły, oraz z zaufania, jakie w tak krótkim czasie umiał już sobie zdobyć wśród okolicznych włościan, że tym razem wybór kierownika okaże się trafnym. Na koszt rocznego utrzymania tej szkoły wstawił Wydział krajowy do Rubr. XV. poz. 243 a) kwotę 1.028 zł.; kwota ta jest wyższą o 100 zł. od preliminowanej roku przeszłego z powodu wynagrodzenia w kwocie 100 zł. za wydzierżawiony ogród i sad koło szkoły.

Polecenie Wysokiego Sejmu, aby Wydział krajowy udał się do c. k. Rządu celem uzyskania subwencji państwowej na koszt założenia i utrzymania zimowej szkoły rolniczej w Niewiarowie w wysokości 50% kosztów, zostało przez Wydział krajowy wykonaniem.

Do chwili zamknięcia niniejszego sprawozdania Wydział krajowy nie otrzymał od c. k. Rządu jeszcze żadnej odpowiedzi w tej sprawie, ma jednak nadzieję, że c. k. Rząd podobnie, jak to czyni w innych krajach koronnych, i nam na ten cel pomocy swej nie odmówi.

II. Szkoła w Wojsławiu.

Wprowadzenie szkół zimowych ma za cel ujęcie w odmienną a bardziej odpowiednią formę zadania krzewienia fachowej wiedzy wśród ludności rolniczej, niż się to działo przez naukę wędrowną, której rezultaty okazały się niedostatecznymi.

Już w r. 1898 Komisya rolnicza po przeprowadzeniu wyczerpujących studyów uznała zmianę tę za wskazaną, a Wysoki Sejm uchwałą z dnia 16. marca 1899 wejść na tę drogę zalecił. Idąc w myśl polecenia Wys. Sejmu, skorzystał Wydział krajowy z dawno objawianych życzeń powiatu mieleckiego i ponowionej ofiary p. Stefana Sękowskiego, który na cele szkoły zimowej odstąpił bezinteresownie dom mieszkalny murowany, składający się z 9 ubikacyj i 1½ morga ogrodu oraz morg pola na doświadczenia i demonstracje rolnicze.

Wydział krajowy w przekonaniu, że z wielu względów zalecałoby się założenie szkoły zimowej w powiecie mieleckim, wysłał nauczyciela wędrownego p. Mieleckiego w tamte okolice w celu dokładnego poznania tamtejszych stosunków ofiarowanego domu na pomieszczenie szkoły i przedłożenia Wydziałowi krajowemu sprawozdania wraz z wnioskami i obliczeniem kosztów założenia szkoły. P. Mielecki przybywając na miejsce, nie tylko miał sposobność poznać najbliższe okolice Wojsławia, lecz także przez kilkakrotne zetknięcie się z tamtejszą inteligencją oraz włościanami, przekonał się o wielkiem zapotrzebowaniu w tej okolicy jakiegokolwiek szkoły rolniczej: położenie zaś Wojsławia, jako centralnego punktu okolicy więcej zaludnionej, jak i budynki na ten cel przeznaczoney założeniu szkoły tamże najzupełniej odpowiada.

Wydział krajowy zasiągnąwszy opinii stałej sekcji komisji dla spraw rolniczych, uprasza Wysoki Sejm o upoważnienie założenia w Wojsławiu rolniczej szkoły zimowej, opartej na tym samym statucie organizacyjnym, co i zimowa szkoła rolnicza w Niewiarowie. Na ten cel wstawił Wydział krajowy do preliminarza budżetu na r.

1900 do Rubr. XV. poz. 243 b. jako wydatek nadzwyczajny na założenie szkoły 860 zł jako wydatek zwyczajny na utrzymanie szkoły 925 zł.

Zamykając niniejsze sprawozdanie, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowych rolniczych szkołach zimowych.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do założenia rolniczej szkoły zimowej w Woysławiu w powiecie mieleckim.

III. Sejm wstawia do budżetu krajowego na rok 1900 do Rub. XV. poz. 243a) na utrzymanie zimowej szkoły rolniczej w Niewiarowie wydatek zwyczajny w kwocie 1028 zł., b) na utrzymanie zimowej szkoły rolniczej w Woysławiu wydatek zwyczajny w kwocie 925 zł., na założenie szkoły rolniczej zimowej w Woysławiu wydatek nadzwyczajny w kwocie 860 zł.

VI. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby udał się do c. k. Rządu celem uzyskania subwencji państwowej na koszt założenia i utrzymania zimowych szkół rolniczych w Niewiarowie i Woysławiu w wysokości 50% kosztów.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz
z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Marszałek krajowy:

St. Badeni w. r.

Sprawozdawca:

Mieczysław Onyszkiewicz w. r.

Członek Wydziału krajowego.

Wysoki Wydziale krajowy!

Spełniając polecenie Wys. Wydziału krajowego z dnia 25. sierpnia r. b. L. 48490, udałem się dnia 4. września do Woysławia. Ponieważ stosunki powiatu mieleckiego pod każdym względem zupełnie były mi nieznane, prosiłem w pierwszym rzędzie JWgo p. Sękowskiego o łaskawe udzielenie mi pod tym względem swych informacji. Następnie chcąc zasięgnąć zdania i innych osób z inteligencyi, które z tytułu swego urzędu i zajęcia ciągle z ludem się stykają, a tem samem jego zapatrywania i potrzeby znać mogą, udałem się do Mielca, gdzie mówiłem z miejscowem duchowieństwem, z p. Fibichem, notaryuszem, p. Madejskim, dyrektorem kasy i z sekretarzem Rady powiatowej. Ażeby wreszcie zbadać zapatrywania samych włościan, mówiłem nietylko z gospodarzami Woysławia, lecz zwiedziłem w tym celu także sąsiadujące z nim gminy: Książnice, Podleszany, Wolę mielecką, Trzeianę, Rzędzianowice, Złotniki, Cyranek i Rzochów. Wprawdzie korzystając z pogody, jaka po dłuższej ślocie zabłysła, wszyscy prawie włościanie byli pracą w polu zajęci, zawsze jednak w każdej z tych gmin zeszło się kilku lub kilkunastu gospodarzy, z którymi można było pomówić i cel jakoteż znaczenie szkoły zimowej wytłómaczyć. Przy tem nie zaniedbywałem zasięgać także zdania i opinii miejscowej inteligencyi, byłem więc w tym celu w Książnicach u ks. dziekana Mleczo, w Woli Mieleckiej u miejscowego dzierżawcy p. Rydla, w Trzeianie i Złotnikach u miejscowych nauczycieli ludowych. Nadto, dowiedziawszy się, że wójci z całego okręgu sądowego mieleckiego mają być na sesyi w c. k. Starostwie, prosiłem JWgo p. Sękowskiego, żeby był łaskaw ułatwić mi zetknięcie się z nimi celem dowiedzenia się za ich pośrednictwem o zapatrywaniach reszty gmin okręgu sądowego mieleckiego. JWny p. Sękowski najchętniej się tem zajął i zarządził, że wójci po ukończeniu sesyi w Starostwie zgromadzili się w lokalu Rady powiatowej. Po stosownem przemówieniu i wytłómaczeniu zgromadzonym sprawy, o którą się rozchodzi, wszyscy byli jednego zdania, a to mianowicie, że szkoła rolnicza zimowa może być dla włościan bardzo pożyteczną, że w razie jej otwarcia chętnie z niej korzystać będą i że wreszcie Woysław przez swe położenie na taką szkołę bardzo odpowiednią jest miejscowością. Na badanie usposobienia i zapatrywania samych włościan co do potrzeby otwarcia szkoły zimowej zwróciłem głównie swą uwagę, bo uważam je za bardzo ważne, niemal decydujące o przyszłym rozwoju szkoły. Szczerze wyznać muszę, że lud w okolicy Woysławia jak najlepsze na mnie zrobił wrażenie. Trzeźwy, pracowity, z rozbudzonem poczuciem narodowem, garnący się chętnie do oświaty, powinien chyba być odpowiednim materiałem, nad którego dalszem poddźwignieniem się dalej popracować warto. Wiem i nie taję tego, że i tu nie jest wszędzie i wszystko tak, jakby sobie życzyć można. Dawały się i tu słyszeć zdania: „Nam ta takiej szkoły nie potrzeba. To jakaś podrywka. Założą szkołę, a potem z tego będą tylko nowe ciężary na gminy“. Sądzę jednak, że takich odosobnionych zdań w rachubę brać nie można, bo malkontenci i pesymści zawsze i wszędzie znajdować się będą.

Co do stanu gospodarstw włościańskich, to ten w niektórych ze zwiedzanych gmin przedstawił mi się mniej, w innych znowu więcej korzystnym. W niektórych gminach są już gospodarstwa włościańskie więcej rozdrobnione, tak, że przeciętne gospodarstwo ma zaledwie 4—5 morgów, w innych zaś są one większe, 10—12 morgowe w przecięciu, chociaż trafiają się pojedyncze gospodarstwa i o 20—30 morgach. Gleba najrozmaitsza, od ciężkiej gliny począwszy a na mokrym lub też suchym prawie ruchomym piasku, skończywszy o podglebiu przeważnie mniej lub więcej nieprzepuszczal-

nem. Łąk naturalnych prawie brak zupełnie; zastępować je muszą rośliny pastewne na roli uprawiane. Fabryk ani też zakładów przemysłowych z wyjątkiem gorzelń w okolicy niema żadnych.

Położenie Woysławia względem sąsiednich gmin i zaludnienie tychże zdaje mi także bardzo korzystne, bo w dziesięciu gminach, położonych w przeciętnym promieniu 6 kilom. jest przeszło 11 tysięcy wyłącznie prawie ludności czysto rolniczej. Tu jeszcze nadmienić muszę, że w zimie, kiedy woda na Wisłoce zamarznie, droga do Woysławia z gmin, położonych po przeciwnym brzegu rzeki, znacznie się skraca.

Na podstawie powyższych danych sędzę, że Woysław z okolicą nietylko na założenie szkoły zimowej bardzo się nadaje, ale powiedziałbym nawet, że jeżeli wogóle gdzie w kraju szkoła taka z pożytkiem dla tych, dla których się ją zakłada, rozwijać się może, to tutaj powinna.

Co do budynku, który JWny p. Sękowski na założenie szkoły ofiaruje, jest to dość obszerny dwór, dobrze utrzymany, położony w połowie drogi z Mielca do Woysławia tuż przy samym gościńcu obok folwarku Woysławek. Dokoła budynków rozciąga się ogród, przestrzeni może około 1 morga, zarosnięty obecnie trawnikiem, na którym tu i ówdzie rozrzucone są drzewa ozdobne. Tu nadmienić jeszcze muszę, że JWny p. Sękowski oświadczył gotowość oprócz ogrodu odstąpić jeszcze 1 morgę pola na doświadczenia i demonstracye. Lwów dnia 16. września 1899. *K. Mielecki*, nauczyciel wędrowny gospodarstwa wiejskiego.
